

(Corriere dello Sport - V.Clemente) Rudi Garcia nie chce być prorokiem w swoim kraju, a raczej jednym z filarów odbudowy Marsylii, klubu, który stracił w ostatnich miesiącach blask, spójność i miłość wielu fanów.

To rodzaj środowiska, z którym przyszło już zmierzyć się byłemu trenerowi Giallorossich od momentu swojego przybycia do Romy i właśnie trudności, które napotkał w tej sytuacji będą jego "mądrością", aby ożywić zespół i otoczenie. *"Mówiąc szczerze, nie myślałem o podobieństwach między dwoma drużynami - powiedział podczas konferencji prasowej w trakcie prezentacji - ale jasnym jest, że OM nie znajduje się w tabeli na miejscu, na którym powinien być, tak jak zdarzyło się przy moim przyjeździe w Romie. Kibice Romy zostali w moim środku i skorzystam z pozdrowienia ich, w ostatnich godzinach wielu przestało mi świadczyć przywiązania. Mam dobre wspomnienia z mojego doświadczenia w drużynie. Jedynym moim rozczarowaniem jest to, że nie mogłem skorzystać z awansu do 1/8 finału Ligi Mistrzów".*

Z pewnością celem Garcii nie było zatrzymanie się z zespołem Giallorossich na 1/8 finału, ale biorąc pod uwagę, że nie udało mu się zrealizować swoich europejskich marzeń z Romą, teraz spróbuje to zrobić z Marsylią, choć na pewno potrzebna jest cierpliwość: *"Będę przewodnikiem i gwarantem tej nowej przygody, starając się zaproponować ofensywną grę. Celem jest zwrócenie przyjemności kibicom i jestem pewien, że powoli będą wracać na stadion, zrobimy wszystko, aby ich nie rozczarować. Również w Rzymie sytuacja nie była łatwa i sprawy nie zostały przywrócone na miejsce w jeden dzień. Trzeba pokazać ciągłe oznaki postępu".* Wydaje się, że Garcia zdobył już swoich ludzi, którzy, poprzez Bafetembi Gomis, rzucili rękawice PSG: wygrana w "klasyku", w niedzielę, jest dla nich jedynym możliwym wynikiem.

Autor: abruzzo